

Kroniki ziemi ciechanowskiej

# W oparach miłosierdzia

**W najjaśniejszej Rzeczypospolitej i na ziemi ciechanowskiej nastał czas miłosierdzia. Jako nakazał Walenty święty, umizgiwać się poczęli do ludu namiestnicy, kasztelani, rządcy i merowie, albowiem wiec na prowincyi zbliżał się nieubłaganie. A jako zbliżał się nieubłaganie, tako oddech czuć poczęli przeciwników, co ujawniać swe zamiary stawania w szranki z nimi obwieszczali.**

**I**tako Stefko z Pawłowa, rządcą włości wiejskich na ziemi ciechanowskiej, rywali obaczył tak mnogo, że aż trudno porachować. Pierwszy Karol Jakimionko, rajca grodowy ciechanowski, rękawicę rzucił, a za nim inni poszli. Jarko Starosiel-ski, drzewiej zarządca straży ogniowej w księstwie mazowieckim, Wiola Czwartkowska, ciechanowski kronikarz obrazów ruchomych, a wieść gminna niesie, że i Artur Fraczek, co w czasach zamierz-chłych rządcę Marka z Kiwit zastępował. Natenczas

kolejni będą, albowiem na zwojach papirusu w Królewskiej Komisji Wiecowej atrament nie wysycha, jeno obwieścić jeszcze nie zdążyli.

**W**ięcej miłosierdzia rządcom w innych ciechanowskich włościach przeciwnicy okazali, za to miłosierdzia zbrakło rządcy Zdziśko z Ojrzenia wobec przeciwników swych, a nawet siebie samego, albowiem na wiec iść musi, a nie chce.

Natenczas łaska miłosierdzia z grodu stołecznego na ziemię ciechanowską spłynęła. Tedy najpierw były komes Mateusz z Moraw gród ciechanowski nawiedził i słowami trubadurki słynnej ciechanowskiej namaszczył, a w ślad jego udała się wkrótce dworzani królewski Baśka Nowak, coby łaską wiedzy o naukach pobieraniu na lud spłynąć.

Miłosierdzia w sercach nie miała gwardia królewska wobec z lochu wypuszczonych Macieja Bródki i Mario z Sochaczewa i ani próśb, ani gróźb słuchać nie chciała. I nie zdołali oni w ławach Sejmu Wielkiego zasiąść, co wzburzyło niezmiernie króla byłego Jarko, a w słowach z jego ust krzty miłosierdzia nie było.

**L**ud pobożny natenczas przeczuwał, że czas zaciśnięcia pasa nadchodzi, przeto zanim głowy swe popiołem posypał i na zachodów słońca wiele mięsiva spożywać zaprzestał, pofolgował sobie srodze dnia ósmego miesiąca drugiego roku pańskiego bieżącego. Przeto kreplom i pampuchom (w niepamiętnych czasach pącz-

kami zwanymi) i wszelkiemu tłustemu jadłu pod strzechom lud miłosierdzie okazał, coby obwieścić, że oto kar-nawału kres nadchodzi.

Ale kar-nawału kres nadejść nie zdążył, zanim kres miłosierdzia ludu wiejskiego nastał. A miłosierdzia kres nastął wraz z ostatnim pampuchem, a dóbr kozackich miast pampuchów zdzierzyć lud nie zdołał. I jeno raz kur zapiał, a lud na powrót w rydwany swe i maszyny wsiadł i pognał konie swe ku traktom, coby postulaty swe wykrzy-czeć. I ziemia ciechanowska, glinojecka, płońska, mławska, przasnyska i pułtуска zatrzęsły się w posadach, a wraz z nimi cała ziemia Rzeczypospolitej, od morza do gór. I trząść się będzie jeszcze przez zachodów słońca pół kopy, albowiem tako rzekł lud wzburzony.

**I**nadchodzi dzień czter-nasty miesiąca drugiego roku pańskiego bieżącego. A dzień to miłosierdzia wszelakiego, którego przecie nie brakło na ziemi ciechanow-

skiej i w całej Rzeczypospolitej od miesięcy wielu. I nadzieją teraz serca nasze przepelnione, że oto lud miłować się już będzie po wsze czasy, bo jeśli może przez godzin dwa tuziny, to co mu szkodzi jeszcze trochę.

Czy próżne jednak nadzieje, kiedy po dniu miłosierdzia czas umartwiania przyjdzie na zachodów słońca dwie z trzech części kopy, i czas ten roku pańskiego bieżącego czasem kampanii wiecowej będzie? Przeto jak Rzeczypospolita długa i szeroka, od początków stworzenia po wsze czasy, polityk do polityka miłosierdziem natenczas nie pałał. Ale jedno jest światelko w tym lez padole, albowiem czas umartwiania to duszy i ciała, i jako mięsiva spożywać nie wypada, tako i mięsiwem obrzucać się nie przystoi.

A kronikarza obowiązkiem świętym jest napomnieć, że Moskale u bram naszych stoją i zgody nam trzeba, nie swary. I niech nie zwioda ludu słowa cara ich Władza Sputnika, coby na ziemi Rzeczypospolitej łakomie nie zerkał, albowiem ile słowa Moskali warte, pamięć nasza winna wiedzieć.

RADEKtor

## Miłość wokół nas

Gdy prezydent czule więźniów ułaskawia,  
mord zdradzieckich nie ma, tylko polityczne,  
premier litościwie urzędy naprawia,  
na ulicach, drogach traktory prześliczne,  
wiosnę czuć w powietrzu, kiedy śnieg nie pada,  
pachnie już kielbasą, choć tylko wyborczą,  
nawet Putin jakoś trochę mądrzej gada,  
Mati i Barbara w Ciechanowie goszczą.  
Lud z radością w oczach pączki skonsumował,  
by bez żalu w środę oddać się ascezie.  
Politykom mięso w poście podarował  
niech się dzieci bawią tyle, ile wlezie.  
Dzięki ci Walenty, za ten czas lutowy!  
Gdzie nie spojrzeć, wszędzie miłość wokół nas.  
Zanim więc popiołem posypimy głowy,  
Poświętujmy chwilę ten miłości czas!

RADEKtor